CENA 10 GROSZY

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. 50 gr.
Z odnoszeniem do domu . 3 zł. —
Na prowincji z przesyłką
pocztową . . . . 3 zł. 50 gr.
Zagranicą . . . . 6 zł. —
Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na stronie 1, 2 i 3 gr. 10.
Nekrologi gr. 10, zwyczajne gr. 5.
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

Nr. 59 (8287) Piątek, dnia 12 marca 1926 r Rok XXXIV.

Położenie w Genewie niewyjaśnione.

Przyjaźń niemiecko-angielska.

GENEWA, 11. Agencja Szwajcarska donosi, że po posiedzeniu podkomisji, powołanej w sprawie przyjęcia Niemiec do Ligi Narodów, która wypowiedziała się za przyjęciem, odbyło się poufne zebranie członków Rady Ligi Narodów, w którem przyjął udział również prezes ministrów Aleksander Skrzyński.

GENEWA, 11. Wczoraj wieczorem odbył się w ścisłem kółku obiad u Chamberlaina, w którym przyjęli udział specjalnie zaproszeni Luther i Stresemann. Delegaci niemieccy po obiedzie udali się na drugie przyjęcie do Sekretarza Generalnego Ligi Narodów, Sier Erica Drummonda.

Przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów nastąpi w piątek.

GENEWA, 11. Dziś odbędzie się posiedzenie Komisji politycznej w sprawie przyjęcia Niemiec do Ligi Narodów. Decyzja Komisji zapadnie bez dyskusji. Oficjalne przyjęcie Niemiec nastąpi w piątek, dn. 12 b. m.

W ręku Brianda los Ligi Narodów.

PARYŻ, 11. Korespondent „L'Oeuvre', donosi z Genewy: Pomimo pozornego spokoju nastrój gorączkowy wśród delegatów wzrasta. Wczorajsze rozmowy francusko-niemieckie były tylko nawiązaniem ścisłego kontaktu między obu delegacjami i nie przyniosły jednak żadnych pozytywnych wyników. Chamberlain oczekuje na powrot Brianda. Stanowisko premjera francuskiego nie wywołuje jednakże żadnych złudzeń. Briand będzie się starał swoją niespożytą energją, wielką wiarą w Locarno pokonać trudności powstałe w Genewie. Od Brianda zależy obecnie los Ligi Narodów.

Briand wraca do Genewy.

PARYŻ, 11. Prezes ministrów Briand wczoraj wyjechał nocnym pociągiem do Genewy, aby przyjąć udział w dzisiejszych obradach Ligi Narodów.

Nowy rząd Brianda.

PARYŻ, 11. Briand utworzył rząd o północy. O godz. 2-ej lista ministrów przedstawiona została prezydentowi Doumergue'owi. Lista przedstawia się jak następuje: prezydjum i sprawy zagraniczne — Briand, sprawy wewnętrzne — Malvy, sprawiedliwość — Laval, finanse — Raoul Peret, wojna — Painleve, marynarka — Leygues, oświata — Lamoureux, praca — De Monzie, handel — Vincent, kolonje — Perrier, renty — Jourdain, roboty publiczne — Durafour, rolnictwo — Durand.

Nowy gabinet, który jest dziewiątym gabinetem Brianda, składa się z 17-tu posłów i 4-ch senatorów. Dwaj są republikańskimi socjalistami, dwaj niezależnymi socjalistami, 5 radykalno-socjalistycznych, 6 lewych radykałów, 6 lewych republikanów.

PARYŻ, 11. Formowanie nowego gabinetu Brianda odbywało się z widocznym pośpiechem, ponieważ Briand oświadczył, iż sytuacja w Genewie jest tak poważna, że on sam liczy godziny, które dzielą go od wyjazdu do Szwajcarji. We wtorek późnym wieczorem powstały trudności przy obsadzaniu teki ministra finansów. Caillaux odmówił Wowczas Briand odbył jednoczesną konferencję z Peret'em i Malvy'm, po której udał się niezwłocznie do prezydenta republiki, przedstawiając mu ostatecznie uformowaną już listę nowego rządu. Była to godzina druga w nocy. Po wyjściu z pałacu Elizejskiego, Briand oświadczył dziennikarzom, iż formowanie gabinetu było bardzo ciężką pracą, przypuszcza on jednak, że w środę kryzys będzie ostatecznie zlikwidowany, a w czwartek nastąpi wyjazd do Genewy.

Bankers-Trust nie odnowił opcji.

WARSZAWA, 11. Wczoraj upłynął termin trzymiesięczny prawa opcji na pożyczkę pod zastaw monopolu tytoniowego dany grupie finansowej Stanów Zjednoczonych pod firmą Bankers-Trust. Ponieważ do tego terminu Banker-Trust nie udzielił kategorycznej odpowiedzi, ani nie zażądał przedłużenia opcji, sprawa pożyczki amerykańskiej pod zastaw monopolu tytoniowego wielce się pogorszyła.

Zwłoki ś. p. Arcypiskupa Cieplaka przybyły do Polski.

GDAŃSK, 11. We wtorek około godz. 12 w poł. angielski parowiec „Smoleńsk" przywiózł trumnę ze zwłokami ś. p. arcybiskupa Cieplaka.

Około godz. 13-ej przybył na okręt Komisarz Generalny Rzeczypospolitej w Gdańsku p. Strassburger z kierownikami wszystkich polskich władz i urzędów w Gdańsku oraz biskupem gdańskim ks. O. Rourke, w otoczeniu licznego grona duchowieństwa.

Po odprawieniu krótkich modłów przez biskupa O. Rourke trumnę przeniesiono na karawan i przewieziono do polskiego kościoła św. Stanisława gdzie wystawiona będzie na widok publiczny. Trumna przykryta była kilkudziesięciu wieńcami, złożonemi przez Polonję amerykańską i poselstwo polskie w Stanach Zjednoczonych. Na trumnie złożył również wieniec p. Komisarz Strassburger.

Wypadek w górach olbrzymich.

WROCŁAW, 11. Leśniczy Pohl z Leierbande pod Jelenią Górą, spadł z góry w jamę śnieżną i wczoraj został znaleziony zmarznięty na śmierć.

Obrady parlamentu pod strażą policji.

BUKARESZT, 11. Po trzydniowej przerwie odbyły się w dniu wczorajszym obrady parlamentu. Wszystkie wejścia i galerje były strzeżone przez żandarmerję oraz policję. Na sali znajdował się prokurator wojskowy. Na interpelację jednego z posłów, w jakim celu obecny jest przy obradach prokurator wojskowy — odpowiedziano, że przybył on po instrukcje, gdyż, jak wiadomo, w mieście są niepokoje

Prezes niemieckiego centrum umierający.

BERLIN, 11. Stan zdrowia prezesa partji centrowej w Niemczech Feherenbacha jest beznadziejmy, gdyż wczoraj już stracił przytomność.

Nie służysz w wojsku — będziesz płacił!

WARSZAWA, 11. Dziś o godz. 4 po południ. odbędzie się posiedzenie Rady ministrów. Na porządku dziennym jest szereg ustaw mniejszej wagi. Między innemi będzie rozważana ustawa o podatku wojskowym,

Ustawa ta przewiduje opłaty dla tych wszystkich osób, które na zasadzie istniejących ustaw o służbie wojskowej, otrzymują zwolnienia z wojska.

Redukcja policji.

WARSZAWA, 11. Na posiedzeniu komisji budżetowej w dalszym ciągu rozważany jest budżet min. spr. wewnętrznych.

Postawione są wnioski zmierzające do bardzo daleko posuniętej redukcji budżetu policji.

Tyrolskie lawiny na drodze do Genewy.

INSBRUK, 11. Wielkie lawiny, które w ostatnich czasach spadały z gór, zatarasowały tor kolejowy. Skutkiem tego pociąg, którym jechał kanclerz Ramek do Genewy, uległ kilkogodzinnemu opóźnieniu.

Siedemdziesięciu zasypanych żywcem.

NOWY JORK, 11. W zachodniej Wirginji zdarzyła się katastrofa kopalniana. 70 górników zostało zasypanych. Dotychczas wydobyto 30. Los górników jest niewiadomy.

Spłonęła rezydencja Rockefellera.

NOWY JORK, 11. Wielki pożar zniszył kompletnie wspaniałą rezydencję młodego Rockefellera Fort Tyronhalle. Straty obliczają na dwa miljony dolarów.

Wiadomości meteorologiczne.

BERLIN, 11. Barometr podniósł się o 5 mm. Termometr wskazywał wczoraj o godz. 2 po poł. + 1°, o godz. 9 wieczorem + 2. Wczoraj spadło deszczu ze śniegiem 11 mm. Zapowiedź na dziś: z rana lekki przymrozek, następnie w ciągu dnia pogoda chłodna.

Proces o tytoniowe oszustwa w Łodzi.

ŁÓDŹ, 11. Od samego rana rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków w procesie dyrektora monopolowej fabryki tytuniowej Wronki. W pierwszym rzędzie zeznawało kilku robotników, którzy oświadczyli, że gdy robotnica, która zauważyła wynoszenie tytuniu z fabryki w walizach doniosła o tem dyrektorowi, ten w kilka dni później zwolnił ją z pracy. Następnie stwierdzono, że Wronka nierównomiernie rozdzielał przydział tytuniu. Miał swoich uprzywilejowanych hurtowników, którzy otrzymywali większe partje. Pozatem przez dłuższy czas brak było na rynku łódzkim lepszych gatunków papierosów i tutuniu, gdyż Wronka wypuszczał tylko gorsze, chowając droższ tytuń.

Dolar w Warszawie.

WARSZAWA, 10.3. Wczoraj od rana kurs dolara w obrotach międzybankowych wynosił 7.63 zł. Bank Polski kupował wczoraj dolary po kursie 7.58.

Giełda pieniężna.

ZURYCH, 10.3. Paryż 19.02, Londyn 25.25.2. Nowy Jork 5.19½., Berlin 1.23.7.

O SAMODZIELNOŚĆ MIESZCZAŃSTWA.

Wybitny działacz na polu usamodzielnienia mieszczaństwa, p. A. de Rosset w „Echu Warszawskim“ drukuje artykuł następujący:

Wielki Zjazd organizacyjny Stanu Średniego Zachodniej Polski, a więc Pomorza, Wielkopolski i Śląska, który się odbył w Poznaniu przy licznym udziale gości z b. Kongresówki i Małopolski, wzbudził powszechne zainteresowanie opinji publicznej.

Nic dziwnego. Oddawna propagowana przez Polskie Stronnictwo Mieszczańskie idea zespolenia Stanu Średniego w jedno ciało gospodarcze, społeczne i polityczne, dla obrony swego materjalnego i ideowego stanu posiadania swych praw fizycznych i moralnych, znalazła na Zjeździe imponujące ucieleśnienie. Silny i zespolony Stan Średni przedstawił się w kształtach realnych, jako fakt dokonany.

Terenem Zjazdu były słusznie prowincje najbardziej uzdolnione do prac organizacyjnych. Rzecz zrozumiała, że pierwszy Zjazd, zwłaszcza tak liczny, a więc o charakterze poniekąd wiecowym, nie mógł wykazać zbiorowego wyrobienia. Kształtuje się ono dopiero w kuźni zarządu, rad naczelnych, które nadadzą ujawnionej wspólnocie interesów i poglądów formy, przystosowane do życia w nowoczesnym ustroju państwowym.

Stateczność charakteru wielkopolskiego mieszczaństwa z jednej strony, z drugiej zaś wieloletnie przyzwyczajenie do powierzenia obrony zagadnień państwowych tylko pewnym uprzywilejowanym warstwom społeczeństwa mogły wzbudzać niechęć do starć, obawy walk na terenie akcji politycznej i narzucać złudzenia dalszych kompromisów.

Wskutek tego niektórzy prowodyrzy dają łatwo posłuch lisim radom partji politycznych, które Stan Średni dotychczas zasilał swojemi kartkami wyborczemi. Rady te zmierzają wprost do ujarzmienia objawionej siły zbiorowej mieszczaństwa, w zakresie ściśle gospodarczym, broń Boże, nieprzekraczającym Rubikon zagadnień ogólno-państwowej natury.

Jedno z takich pism twierdzi: „silna organizacja, obejmująca cały stan średni (rzemiosło i kupiectwo), mogła by wywierać wpływ poważny na ugrupowania polityczne i za ich pomocą przeprowadzić słuszne swoje żądania, sama nie mając charakteru politycznego“.

Takie dictum, to albo chęć zbagatelizowania znaczenia nowej formacji społecznej, albo wprost, analfabetyzm polityczny. Jak można wywierać wpływ poza parlamentem, na poszczególne partje w sprawach gospodarczych, kiedy właśnie w tym kierunku ma się własne, specyficzne i indywidualne interesy. Interesy te są zbieżne, rozbieżne, lub znów obojętne dla poszczególnych ugrupowań sejmowych, zespolonych partyjnemi programami, stworzonemi dla obrony własnych spraw i własnej odrębnej ideologji.

Chyba tylko naiwni mogą w to uwierzyć! Zresztą nastręcza się pytanie, czemby się w takim razie nowy stan rzeczy różnił od dotychczasowego? Boć przecie i obecnie mamy swoich posłów, pogubionych w różnych ugrupowaniach. Czyż bronili oni interesów Stanu Średniego czy też odwrotnie, łącznie ze swoimi kolegami klubowymi współdziałali w położeniu rzemiosła i kupiectwa na obie łopatki.

Nie sposób w zwięzłym artykule dziennikarskim przytoczyć tysięczne dowody, że środkami ewolucyjnemi, można tylko samemu przeprowadzać w parlamencie swoje tezy. Tłum, choćby największa masa, lecz pozbawiona własnego przedstawicielstwa, może urządzać tylko demonstracje, tumulty i t. p., t. j. iść drogą rewolucyjną. A to przecież nie leży w tradycjach i w zamierzeniach polskiego patrjotycznego mieszczaństwa.

Rzecz tę odczuł, poniekąd podświadomie i Zjazd Poznański. Sromotna porażka wszystkich posłów, którzy do to nistrą swoich zobowiązań wobec innych, chcieli dołączyć manierkę potrzeb mieszczańskich, świadczy dowodnie, na jakiem stanowisku stanęli reprezentanci Stanu Średniego. Przecież tym posłom nie pozwolono nawet mówić.

Najlepsze świadectwo o charakterze tego Zjazdu złożyła cała prasa. Zajęła się ona niemal wyłącznie polityczną stroną tego „Sejmu Stanu Średniego“, dodajmy z wielką ujmą dla szeregu słusznych rezolucji Zjazdu. Podzieliła się ona na tych, którzy chcieliby, aby z tego wszystkiego wyszły „nici“, coś w rodzaju jakiejś handlowej spółki z ograniczoną odpowiedzialnością i na takich, którzy widzą już zjawę silnej organizacji, jako nowy centrowy czynnik w życiu gospodarczo-politycznem naszego kraju.

Największe zdenerwowanie zdradza prasa endecka; umiarkowanie — chadecka, sympatje — liberalna, poparcie — piastowska.

Oczywiście dostało się, przy tej sposobności, moim przyjaciołom politycznym, no i mnie. Obserwujemy dalej zawsze tą samą taktykę: walkę z osobami, a nie z ideami. Więc w warszawskiej „dwugroszówce“, zgodnie zresztą z jej nazwą, podwoiło się: — widziała mnie na Zjeździe w Poznaniu, gdy byłem w tym dniu w Warszawie.

Kurjer Poznański, nazywając mnie „bojownikiem partyjnictwa mieszczańskiego“, dodaje nowy tytuł: przytem znany „piłsudczyk“. P. Grobelny, przywódca Stanu Średniego na Pomorzu, pohańbiony został nazwą: „pomorski Rosset“ Prezesowi Zjazdu, p. Chmielewskiemu, dostało się za to, że jakoby chce popełnić czyn karygodny, bo chce być posłem. Nie oszczędzono Chadeków, Chrześcijańskich Rolników i Piastowców, załatwiając przy tej sposobności swoje obrachunki.

Główne ostrze polemiczne skierowano jednak przeciw Stronnictwu Mieszczańskiemu. Słusznie! Ono bowiem pierwsze ośmieliło się podnieść sztandar samodzielności warstw mieszczańskich, zrywając powijaki niemowlęctwa, w jakie je ongiś skrępowała szlachta, a z których i dziś nie chcą im pozwolić się wyzwolić — panowie z konglomeratu dziwnego nabożeństwa, zwanego Z. L. N. Według nich wszak „dopiero kiedyś“ nastąpi czas kiedy Stan Średni dojrzeje do praw obywatelskich, Stan ten jest bowiem, według słów ich posła „kupą piasku“.

Właśnie po Zjeździe Poznańskim wierzymy niezłomnie, że ten piasek zcementujemy w potężny blok, który jak tego pragniemy, stanie się jedną z podpór fundamentalnych gmachu naszej Ojczyzny. Widzimy, jak to kiedyś przepowiadali wielcy ludzie z Wielkiego Sejmu, że bez nas gmach ten jest zarysowany.

Tem większy obowiązek patrjotycznych rzesz polskiego rzemieślnictwa, kupiectwa i tylu innych, dziś wyeliminowanych warstw społecznych, skupić się do czynu, wytrwać, i nie dać się....

Organizacja zbytu materjału rzeźnego.

Jesteśmy w tem trudnem położeniu, że musimy tworzyć i organizować, co zwłaszcza przy ogólnoświatowym kryzysie napotyka na rozliczne trudności. Przełamywać je jednak trzeba, bo inaczej niema mowy o wyjściu z błędnego koła zastoju.

Przy wszelkich przedsiębiorstwach, a zwłaszcza przy takich, które mają ambicję eksportu zagranicę potrzeba ogromnych kapitałów zakładowych. Tych niema — a społeczeństwo jest za mało wyrobione i zbyt zrażone różnemi niefortunnemi poczynaniami, by chciało angażować się nawet w towarzystwa spółdzielcze.

Jednak na różnych naradach, które ostatnio miały miejsce coraz silniej kładziono nacisk na propagowanie i zakładanie spółek tego typu jako jedynie ziszczalnych i najlepiej broniących interesów producenta, który stale jest maltretowany.

Tak się ma rzecz ze sprzedażą materjału rzeźnego, którego w przeważnej części dostarcza mniejsza własność. Największej zyskuje na tem pośrednik który wyzyskuje producenta, który zwłaszcza obecnie często nie może długo czekać i musi się godzić na podyktowaną mu cenę. Nietylko zło leży w bezpośredniej stracie jaka dotyka gospodarza, ale i w zniechęceniu jakie go ogarnia na widok takiego „marnowania“ się położonych starań. A to zniechęcenie odbija się ujemnie na całokształcie postępu rolniczego wsi.

Statystyki eksportu materjału rzeźnego wykazują, że z miesiąca na miesiąc wzrasta wywóz bydła, trzody, owiec, mięsa zagranicę. Byłoby bardzo pożądanem by przedewszystkiem szły przeroby, bo w kraju pozostawałyby odpadki i rozwijałyby się nowe gałęzie przemysłu.

Tak samo powinniśmy się starać, aby zwyciężać przez dobroć materjału konkurencję innych krajów. Dotąd dzieje się odwrotnie. Założona niedawno fabryka bakonów (boczków świńskich), która wyrobiła sobie zbyt na rynku angielskim stale dostaje niższe ceny od spółek duńskich, ponieważ jej Bakony są nierówne, zbyt tłuste i t. d. Zarząd tej spółki (Unikar) napotyka pozatem na duże trudności w nabywaniu odpowiedniego materjału rzeźnego. Jest to zresztą zupełnie naturalne, ponieważ na bakony trzeba zupełnie specjalnej rasy świń i odpowiedniego żywienia. Lecz w tym życiowym przykładzie mamy najlepszy dowód jak ważne jest stworzenie zrzeszeń producentów danego typu materjału rzeźnego i zainteresowania ich bezpośrednio w zyskach. Mając zapewniony stały zbyt i widząc w tem swój interes, a nie uzależnienie się od przedsiębiorcy, producenci więcej będą przykładali starań w dobieraniu odpowiedniego materjału hodowlanego i w odpowiedniem przygotowaniu go na rzeź.

A. P.

Z sali koncertowej.

Zaciekawiony nader interesującym z punktu widzenia muzycznego repertuarem XII z rzędu poranku muzycznego połączonych (jak brzmi afisz) orkiestr 29 p. S. K. pod batutą kpt. Ksionka, poszedłem do świetlicy w niedzielę w południe i zastałem salę poraz pierwszy w bieżącym sezonie zapełnioną po brzegi doborową publicznością.

Zapewne występ młodocianych gości sióstr Fichtenówien podziałał tak znacznie na wzmożenie się frekwencji, dotychczasowe bowiem poranki, aczkolwiek programowo niejednokrotnie lepsze, nie zdołały pobudzić ospałe, na punkcie muzyki, społeczeństwo do uczęszczania na te tak dostępne, dla najuboższych nawet warstw, koncerty.

Pan Ksionek nie zraża się bynajmniej drobną ilością melomanów, ani też niepochlebną dlań nieraz krytyką, ale dąży całym wysiłkiem do wytkniętego sobie celu: dać społeczeństwu tutejszemu pozbawionemu zupełnie muzyki poważniejszej-boć żadne występy solistów pozamiejscowych nie mogą być branemi w rachubę-sposobność zetknięcia się z muzyką kameralną, symfoniczną, z repertuarem nowoczesnym i aczkolwiek zapewne ceny bilotów (po 1 zł. i 50 gr.) nie pokrywają żadną miarą poczynionych przezeń wkładów, ustala program pierwszorzędny, oraz sprowadza solistów wokalnych, czy też orkiestralnych, by tylko nie pozostać w tyle za innemi orkiestrami wojskowemi bezsprzecznie będącemi z wielu powodów, o których lepiej, że zamilczę, w korzystniejszych znacznie warunkach i swymi niezgranymi prawie muzykantami dokonuje niemałych rzeczy, za co mu się uznanie i wdzięczność należy.

Wracając do ostatniego poranku, uważam za najlepszą co do wykonania przez orkiestrę dętą (orkiestra dęta pana Ksionka stoi na wysokości zadania) Bacha „Arja i Finał z op. Ariele“, natomiast uwertura „Oberon“ Webera utrzymaną była w zbyt szybkiem tempie, dzięki czemu trudna ta w oddaniu uwertura wypadła dość blado, co jed-

nakże nie jest ujmą ani dla orkiestry, ani też dla jej dyrygenta, „Oberon“ bowiem należy do utworów muzycznych pod względem konstrukcji bardzo trudnych i najlepsze orkiestry symfoniczne zaliczają tę uwerturę do czołowych punktów swych repertuarów, gdyż wykonanie wymaga pierwszorzędnych sił jakościowych i ilościowych, w interpretacji zaś dętej stanowi orzech ciężki do zgryzienia dla orkiestr nawet znamienitych.

Jeśli p. Ksionek świadom w całej pełni tego, porwał się, że się tak wyrażę, na „Oberona“ to tylko świadczyć może ponownie o jego niezwykłej ambicji artystycznej i mogę mu przy uwzględnieniu warunków, w jakich pracować mu trzeba, tylko szczere złożyć życzenia z powodu osiągnięcia tych dotychczasowych rezultatów. „Suita“ Friederiksena i „Syn stepu“ Keler Beli odegrane zostały zupełnie poprawnie, w dobrem tempie i z należytą werwą.

Osobną uwagę poświęcić mi trzeba siostrom Fichtenównom, a w szczególności p. Eugenji Fichten, która wykonała skrzypcowe solo Beriota „Air varie“ wprost koncertowo, pociągnięcie smyczkowe miała zupełnie pewne i silne, takt wzorowy brzmienie ciepłe i uduchownione, technika pierwszorzędna w ramach naturalnie młodocianego wieku solistki, tak, że z tego co szłyszałem, mogę debiutantce gorąco pogratulować i życzyć by w swej pracy nie ustawała, a karjerę artystyczną ma zapewnioną.

Czelistka, Regina Fichtenówna wykonała wespół z siostrą duet Gliera „Prelude i Canzonettę“ bez zarzutu, nie mogę jednakowoż z tej drobnej rzeczy, łatwej pozatem w wykonaniu, wydać sądu odnośnie jej uzdolnienia i wartości artystycznej, w każdym razie aplauzy gromkie pod jej adresem, rozlegające się na sali, były wyrazem żywego zadowolenia audytorjum i to winno być dla tej drugiej debiutantki dostateteczną zachętą.

Akompaniowała bardzo dyskretnie i nader umiejętnie solistce Eugenji Fichtenównie, p. Dr-wa Ikawicowa. Natomiast przy duecie obu sióstr odczuwać się dawał brak akompanjamentu, co wpłynęło znacznie na obniżenie wartości wykonawczej utworu, radziłbym przeto p. Ksionkowi, by takich eksperymentów na przyszłość zaniechał.

Dr. T.

KRONIKA

— Unormowanie uposażenia pracowników komunalnych. Rozporządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 grudnia 1924 r. o statutach etatów stanowisk służbowych w związkach komunalnych nie zostało dotychczas przez wszystkie związki komunalne wypełnione. Tem się też tłumaczy, iż wysokość uposażenia pracowników samorządowych nie jest unormowana należycie

W związku z tem Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poleciło obecnie wojewodom wydać zarządzenia celem przyśpieszenia uchwalenia wyżej wymienionych statutów przez te związki samorządowe, które dotychczas tego nie wykonały. Jednocześnie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wezwało wojewodów, aby uchwalone już statuty niezwłocznie zatwierdzali,

— Czy będą zmiany w Rządzie?. P Chilinowicz omawiając w Momencie z dn. 7 marca możliwości zmian w rządzie w najbliższym czasie, dochodzi do przekonania, iż prawdopodobnie dokonana będzie szeroka rekonstrukcja gabinetu, połączona z ustąpieniem ministrów Zdziechowskiego, Raczkiewicza, Zeligowskiego i prawdopodobnie Chądzyńskiego. Stanowisko ministra spraw wewnętrznych przyznene będzie prawdopodobnie stronnictwu Ch. D., zaś N. P. R. być może całkowicie wystąpi z koalicji. W razie jednak, gdyby akcja dyplomatyczna p. Skrzyńskiego w Genewie nia powiodła się, wówczas cały gabinet ustąpi i utworzona będzie większość centrowo-lewicowa, przy neutralnym stanowisku Koła żydowskiego i Klubu niemieckiego.

— Prace przy budowie nowej radjostacji warszawskiej. Montaż 6-klw-owej stacji nadawczej „Polskiego Radjo“ odbywa się obecnie w tempie przyśpieszonem i zakończony zostanie około 20 b. m. Pracami kieruje dyrektor techniczny „Polskiego Radjo“, p. Władysław Heller przy pomocy inżyniera angielskiego, przedstawiciela londyńskich warsztatów Marconiego,

— Kradzieże. Ubiegłej nocy włamano się do skleou Wędrownika Hermana, zam. ul. Majkowska 4 i skradziono mu większą ilość wiader i sprzętów kuchennych. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi energicznie Pol. Państwowa.

P. Szczepaniakowi, zam. ul. Górnośląska 60, skradziono flower i skóry wartości 65 złotych, dochodzenie prowadzi Pol. Państwowa,

— Odczyt. W piątek dnia 12 b. m., odbędzie się odczyt w Stow. Uniwersytetu Ludowego p. t. „Człowiek - Zbrodniarz w świetle nauki współczej“. Odczyt wygłosi dr. Klinger.

ZE ŚWIATA.

— Pochodzenie Aleksandra Dumas'a. Aleksander Dumas (ojciec) był jak wiadomo synem mulata, który pod Napoleonem dosłużył się rangi generała. Dumas był bardzo dumny ze swego pochodzenia, które uwydatniało się zresztą w jego zewnętrznych rysach. Gdy pewnego razu, w czasie gorącej dysputy jeden z jego przeciwników nazwał go murzynem, Dumas odpowiedział mu z godnością: „Racja! Ma pan szłuszność! Mój ojciec był mulatem, mój dziadek murzynem, a mòj pradziadek — małpą. Mój ród tam właśnie się zaczyna, gdzie pański się kończy.“

— Niemiła przygoda dwu zalotnych kobiet. Przygoda naprawdę niemiła zdarzyła się dwu szukającym przygòd, żonom właścicieli statków. Wyjechały one do Bratislawy na poszukiwanie wrażeń i spotkawszy tam na dworcu dwu panów, zawarły z nimi szybko przyjaźń. Zabawa szła tak żywo, że około północy znalazły się obie w jednym hotelu. Po pewnej chwili jednak zapukano do drzwi, wołając, że idzie kontrola policyjna. Panowie nie straciwszy przytomności, schowali obie panie w szafie. Po pewnej chwili, gdy nic nie było słychać, ośmieliły się przyjaciółki wyleść ze szafy i wtedy z przestrachem spostrzegły, że znikły wraz z towarzyszami nietylko ich torebki, w których miały po kilka tysiąckoronowych banknotów, ale i cała ich odzież. Zatelegrafowano więc po mężów, którzy z rezerwowem ubraniem przyjechali po swe żony i odwieźli je do domu.

— Dzieci zjedzone przez świnie. W Meierhof, żona ekonoma Wandruszka pozostawiła w kuchni niemowlę pod opieką czéroletniego synka, zapominając zamknąć drzwi.

Podczas jej nieobecności wdarło się do kuchni kilka świń, które pożarły żywcem niemowlę, a chłopczyka pokąsały tak strasznie, że zmarł niebawem w męczarniach.

— 105-letni Arab zamordował swą 80-letnią córkę. Zdumiewająca poprostu jest ilość odkrytych w ostatnich kilku latach — senjorów ludzkości. Co chwila słyszymy, że w Persji umarł jegomość mający 135 lat, w Ameryce 120-letni młodzieniec poślubił 105-letnią pannę młodą, przyczem asystował 100-letni syn i t. p.

Znów donoszą z Jerozolimy, że tamtejszy sąd skazał na 10 lat ciężkiego więzienia pewnego Araba, starca 105-letniego, który zamordował swą 80-letnią córkę.

Zaś w San Jose de Campos (Brazylja) odbył się przed kilku dniami ślub, zaiste jedyny w swoim rodzaju.

„Pan młody“ liczy tylko... 126 lat, jego połowica jest o 33 lata młodsza... On jest piątym z kolei jej mężem, ona czwarta jego żona.

Jeśli tak daleko pójdzie, to ponownie zakwitnie na ziemi wiek złoty, kiedy to patrjarchowie półtorawiekowi byli pełni wigoru i zamiast butwieć w trumnach, oglądali się za nowemi żonami.

Szkoda tylko, że ten nawał długowiecznych młodzieńców, o jakim obecnie słyszymy niemal codzień, dziwnie coś pachnie — kaczką dziennikarską — „made in America!“.

RADIO.

Program na piątek 12 marca r. b.

BERLIN (505,576, 1300) 16.30 Koncert 20.30 dramat.

WROCŁAW (418, 251) 12.30, 17 Koncerty 20.15 „Porwanie Sabinek“ kom. Schöntana.

HAMBURG (392.5) 16.15 i 17 Koncerty; 20 Dramat.

KRÓLEWIEC (463) 16.15 Koncert; 20 Komedja.

KÖNIGSWURSTENHAUSEN (1300) 20.30 Program berliński.

LIPSK (452) 16 i 20.15 Koncerty.

MONACHIUM (485) 16.35 i 20 Koncerty.

MÜNSTER (410) 13.15, 17, 20.45 Koncerty; 22.15 Wieczór marszów; 23 Muzyka taneczna.

MEDJOLAN (320) 21 Koncert.

BARCELONA (462) 19.30, 22, 33 Koncerty; 24 Opera.

PRAGA (368) 20.02 Koncert orkiestry.

OSLO (382) 20 Koncert orkiestry z Filharmonji.

RZYM (425) 20.40 Wielki koncert instrumentalno-wokalny.

STOKHOLM (—) 20 Koncert instrumentalno-wokalny.

TULUZA (430) 20.15 Wielki koncert instrumentalny.

BERN (435) 20 Koncert.

ZURYCH (515) 20.30 Koncert romantyczny.

BRNO (—) 19 Koncert orkiestry; 20.10 Koncert chóru rosyjskiego i na bałałajkach.

WIEDEŃ (530) 16.15 Koncert tańców; 19 Transpozycja z Opery Wiedeńskiej.

BUDAPESZT (546) 16.45 Koncert; 20.30 Koncert skrzypka Orszagha.

HILVERSUM (1050) 21.50 Koncert orkiestry.

LONDYN-DAVENTRY (365—160) 12, 14, 16.45, 17, 19 Konrerty; 20 „Big-Ben“; 20.25 Recital fortepianowy, 21.10 Koncert z Birminghamu (Bethoven, Corodin, Mendelsohn); 22 Występ śpiewaków z Salisbury; 22.50 „Nono Nanette“ transpozycja z teatru Palast; 25.40 Muzyka taneczna.

Z półki księgarskiej.

Spółka wydawnicza w Poznaniu p. t. „Wydawnictwo Polskie“ dzielnie się zasługuje swemu społeczeństwu wypuszczając w świat cały szereg wydawnictw niezwykle cennych, którym nadano piękną szatę estetyczną w formie barwnych okładek, dobrego papieru i wyborowego druku.

Ostatnio wydane zostały cztery książki, które zasługują na szczególniejszą uwagę i winny się znaleźć na stole w każdym domu polskim.

Z przekładów „Biblioteki Laureatów Nobla“ wymienić należy Rudolfa Euskena: „Wielcy myśliciele i ich poglądy na życie“, tom I od epoki greckiej do Chrżeścijaństwa. Tom następny opuści niebawem prasę drukarską.

Jest to najznakomitsze dzieło największego współczesnego filozofa niemieckiego. Przenika je szlachetny idealizm, związany z najlepszymi tradycjami filozofji niemieckiej i nie mający nic wspólnego z szowinizmem niemieckiej filozofji urzędowej. Euckena nazywają filozofem religji, lecz jednocześnie jest on filozofem kultury, czynu myślowego i przemian wewnętrznych w dziejach ludzkości. Najszczytniej ujawnia się to w wydanem właśnie dziele pomnikowem p. t. „Wielcy myśliciele“, którego celem jest — jak sam autor powiada w przedmowie do niniejszego wydania polskiego — „pokrzepić odwagę życiową“. Kto dzieło to przeczyta i pozna trudności i dzieje zmagań bohaterów myśli z sobą i pomiędzy sobą, nabierze z piewnością prężności i odwagi do twardej walki o treść życia i do spełnienia swego zadania dziejowego. Książka ta powołana jest do spełnienia swej wielkiej misji szczególnie w czasach dzisiejszych, kiedy rozterka wewnętrzna i zwątpienie coraz szersze ogarniają koła naszej inteligencji.

Obecnie wydany tom I objętości stron 408, mówi o typie i rozwoju ducha greckiego, o Platonie i Arystotelesie, o systematach mądrości życiowej w starożytności poklasycznej (Epikurejczycy i Stoicy), o spekulacji religijnej (Platon), dal. o charakterze ogólnym chrześcijaństwa, o poglądzie Jezusa na życie, o chrzescijaństwie przed Augustynem, o św. Augustynie, o średniowieczu, o reformacji i późniejszym rozwoju chrześcijaństwa.

Również wielce zajmującem wydawnictwem jest „Świat podróży i przygód“ wydawany pod redakcją Czesława Wądzierskiego. Obecnie wyszedł tom III, który zawiera pracę pisarza Sabatiniego, wielce ulubionego za granicą, a u nas mało znanego p. t. „Sokół morski“.

Sabatini zepchnął swoją poczytnością na plan drugi Jack Londona i innych. To samo już dowodzi dostatecznie, jak wielki talent powieściopisarski narodził się w literaturze amerykańskiej. Zdobywszy autoryzację na przekład polski wszystkich powieści tego meksykańskiego autora, dają jako tom pierwszy jego „Sokoła morskiego“. Powieść ta naprawdę niezwykła. Osnuta na tle wypadków, podanych w 18-tomowej kronice Lorda Henryka Goade z XVI wieku, przedstawia fantastyczne wręcz dzieje i przygody szlachcica kornwalijskiego Olivera Tressiliana. Jego szaleńcza odwaga i fantazja junacka przywodzi nam na pamięć naszego Kmicica. Jego szlachetna rycerskość i poświęcenie przypomina nam najszlachetniejsze wzory Zawiszów Czarnych. A mimo to, a może właśnie dlatego zaciężył na nim los dziwnie prześladowczy, który uczynił z niego galernika, następnie renegata i najwaleczniejszego wodza korsarzy muzułmańskich, a w końcu baszę Algerji. A źródłem jego fatum — to nieszczęsna miłość ku Rozamundzie Godolphin, obfitująca w splot tragicznych powikłań, z których wywodzi się następnie olbrzymi łańcuch burzliwego żywota Sir Olivera-Sokoła morskiego. Powieść ta napisana wręcz po mistrzowsku. Od pierwszej zaraz stronicy skala zainteresowania rośnie i potęguje się aż do zaparcia oddechu, — a na stronicy ostatniej stwierdza się z żalem, że powieść już skończona. Możnaby powiedzieć, że od czasu Trylogji Sienkiewicze nie było powieści takiej, któraby w podobnym stopniu pochłaniała całą uwagę czytelnika.

Wszyscy, co się interesują ostatnimi płodami literatury Ojczystej słyszeli o nazwisku K. H. Rostworowskiego, którego „Judasz z Kariotku“ wywołał burzliwą polemikę literacką. Poznańska spółka wydawnicza, wypuściła w świat drugi jego dramat p. t. „Antychryst“, który również jak i pierwszy wywołał w prasie i społeczeństwie szereg zachwytów i protestów. Rzecz w każdym razie ciekawa i trzeba przyznać napisana z taktem.

Czwartą wreszcie książką jest „Kamień mądrości“ powieść J. Anker Larsena.

Anker Larsen — to nowa gwiazda na literackiem niebie Danji, gwiazda, której blask niezwykły olśnił dosłownie cały świat zachodni. Nazwisko tego autora wypłynęło nagle w roku 1923, kiedy jury Fundacji Gyldendalskiej, złożone z najwybitniejszych powag literackich duńskich i norweskich, jednomyślnie przyznało wielką nagrodę (70.000 kor.) powieści „Kamień mądrości“. Wtedy Larsen, autor mało dotąd znany, szturmem zdobył sobie opinję całej Skandynawji i stał się twórcą, budzącym powszechny entuzjazm. Entuzjazm ten przeniósł się lotem błyskawicy na wszystkie kraje zachodnie Europy i Amerykę, a nawet na daleki Wschód, czego najlepszy dowód w tem, że powieść ta ukazała się już w przekładzie szwedskim, fińskim, angielskim, holenderskim, niemieckim, francuskim, hiszpańskim, włoskim, czeskim i japońskim. Powieść ta przedstawia fantastę-mistyka, który postawił sobie za cel życia całą swoją istotą przeprowadzić dowód, że uczucie religijne, nawet bez wyobrażenia sobie istnienia Boga, zawiera w sobie samo przez się potęgę Miłości Boskiej. Wznosi się on na wyżyny uczuć i myśli wyzwolonej, cały świat leży przed nim jak otwarta księga, i zdawaćby się mogło, że już przyzwyciężył wszelkie trudności na drodze realizacji swego celu, gdy w tem rozpoczyna się jego katastrofa. Zmaganie się ducha zamienia się w eksperyment psychologiczny, myśl wielka zamienia się w idée fixe, a pewność odnalezienia kamienia mądrości doznaje bezwzględnego bankructwa.

To jest myśl przewodnia powieści, napełniona bogactwem tragicznych i tragikomicznych splotów, zdarzeń i charakterów, pełna scen wysoce dramatycznych, a niemniej i tryskających szczerym humorem, pełna wzruszeń głębokich i wzlotów najszczerszej poezji.

BIULETYN

SPOSTRZEŻEŃ METEOROLOGICZNYCH STACJI „KALISZ" Państwowej Sieci Meteorologicznej PRZY SEJMIKU

w dn. 11 marca 1926 r. godz. 7-a rano

1) Ciśnienie powietrza	754.1 m
2) Kierunek wiatru	N.
3) Siła wiatru	4 m/s
4) Stan nieba	pochmurno
5) Wilgot. bezwzględna	41. m.
6) Wilgot. względna	9.4%
7) Temp. powietrza	+ 0°.8
8) Ilość opadów (z doby ubiegł. całej d.)	2.7 m.
9) Najwyż. temp (z doby ubiegł. całej d.)	+ 9°.0
10) Najniż. temp. (z doby ubiegł. całej d.)	+ 0.°8
11) Temp. grunt. na głębokości 50 cm. 1 g. p. p.	+ 0°.44

Druk „Gazety Kaliskiej" Aleja Józefiny 1. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Sp. z ogr. odp. Redaktor: A. RADWAN.